

Tomasz Mizak
(Lublin)

Józef Mackiewicz wobec komunizmu w latach 1939-1945

Stanisław Mackiewicz bardzo trafnie określił lata wojny jako lata nadziei. Odnieśliśmy większe straty niż podczas rozbiorów, powstań ucisku, który po nich nastąpił, a mimo to daleko nam było do rozpacz, gdyż żyliśmy nadzieją, że wszystko dobrze się kończy.

(...)wybuch wojny niemiecko – sowieckiej wzbudził wśród wątpiących nadzieję na korzystne zakończenie wydarzeń. Poruszeni ludzie ze łzami w oczach słuchali w radiu wiadomości o wypowiedzeniu wojny.

Władysław Gizbert-Studnicki

Technologia jak się należy.

Po prostu rozstrzelanie – nic więcej.

Dmitrij S. Tokariew,
naczelnik NKWD

I. Wobec zagrożenia ze strony III Rzeszy

Publicystyka Józefa Mackiewicza do początku 1939 r. była przede wszystkim poświęcona sprawom społecznym. Niekiedy poruszał w swoich felietonach zagadnienia polityczne, dotyczące głównie polityki II RP wobec ziem wschodnich Rzeczypospolitej i komunistycznego sąsiada. U progu zbliżającej się wojny głównym tematem jego artykułów stały się sprawy *stricte* polityczne. W reportażach i felietonach z tamtego okresu, koncentrował się na stosunkach polsko-niemieckich i relacjach Polski z krajami bałtyckimi. Dużą część artykułów poświęcił także polityce Litwy, Łotwy i Estonii wobec ZSRR. Na tych zagadnieniach koncentrował się głównie w okresie przedwojennym, nie pomijając przy tym problemów, nękających

ludzi, wynikających z uspokajającej polityki II RP wobec ZSRR. W styczniu 1939 r. przypomniał o niewykonaniu przez bolszewików postanowień traktatu ryskiego dotyczących odszkodowań i braku reakcji ze strony rządu polskiego na tę sprawę. Skoncentrował się również na obywatelu państwa, który traci zaufanie do instytucji rządowych tylko i wyłącznie dlatego, że te nie potrafią poradzić sobie z odszkodowaniami przez 19 lat, które należą się niektórym, z mocy traktatu ryskiego. W tak zaistniałej sytuacji, państwo nie troszczyło się o swojego obywatela. A przecież „państwa obowiązkiem jest bronić swych obywateli, tak samo jak obowiązkiem obywateli jest bronić państwo”¹. Skutkiem takiego działania państwa polskiego były wyłącznie elementy negatywne, bo w ten sposób obywatel stracił zaufanie do państwa, do traktatów międzynarodowych, przez co również zmałał prestiż Polski².

Na początku roku 1939 Mackiewicz przedstawił uspokajającą politykę III Rzeszy w reportażach z Kłajpedy, Kowna i Tallina. Opisywał szczegółowo postawę ludności w stosunku do Polski, a także relacjonował działania niemieckie na terenie państw bałtyckich. Jego zainteresowanie zapewne było podyktowane obawą o to, że kraje te, w razie wybuchu wojny, nie będą chciały walczyć razem z Polską: „Czy Litwa stanie u boku Polski?” – zapytał w jednym z tytułów swojej korespondencji z państw bałtyckich. Podał krytyce neutralne postawy polityków litewskich, dostrzegając w nich przejaw litewskiego nacjonalizmu. Był zdania, że ewentualny sojusz litewsko-niemiecki wymierzony będzie przeciw Polsce, a Litwa decydując się na jego podpisanie, straci suwerenność³.

Wówczas okazał się zwolennikiem „polsko-litewskiego współdziałania w razie agresji Niemiec na Polskę, twierdził, że przegrana Polski – to klęska Litwy”⁴. Z nadzieją więc podchodził do rozmów między głównodowodzącymi obu armii, upatrując w nich skutecznego sojuszu wojsk polskich i litewskich, skierowanego przeciwko Niemcom. Chciał, by ten sojusz został jeszcze rozszerzony o Węgry. Miał nadzieję na powstanie trwałej koalicji polsko-litewsko-węgierskiej.

Jednocześnie, obok reportaży ze stolic państw bałtyckich⁵, Mackiewicz komentował stosunki polsko – niemieckie. Zajmował nieugięte i twarde stanowisko, występując przeciwko plotkom o oddaniu Gdańska Niemcom. Pisał, że Gdańsk nie można oddać nawet za najwyższą cenę. Poparł Józefa Becka, dowodząc, że „twarda riposta na mowę Hitlera, w której kanclerz III Rzeszy wymówił traktaty Polsce i Wielkiej Brytanii, powinna wejść na stałe do kanonu przedwrześniowej

¹ J. Mackiewicz, *Jak długo jeszcze sowieci odmawiać będą wykonania traktatu ryskiego?*, „Słowo” 1939, nr 19 (20 stycznia), [w] tenże, *Nudis Verbis*, Londyn 2003 (dalej: *Nudis...*), s. 39.

² Zob. tamże.

³ Tenże, *Czy Litwa stanie u boku Polski?*, „Słowo” 1939, nr 103 (16 kwietnia), [w] tenże, *Nudis...*, s. 92-96.

⁴ Tenże, *Prusy Wschodnie w r. 1914 i 1939 w rozważaniach oficerów litewskich*, „Słowo” 1939, nr 139 (26 kwietnia), [w] tenże, *Nudis...*, s. 106.

⁵ Zob. szerzej reportaże, J. Mackiewicz, *Torem normalnej komunikacji zagranicznej*, „Słowo” 1939, nr 63 (5 marca), *Wysiadłem w Kłajpedzie – wysiadłem w Memlu*, „Słowo” 1939 nr 66 (8 marca), *Anschluss i Grunwald*, „Słowo” 1939 nr 72 (14 marca), *Czy Litwa stanie u boku Polski?*, „Słowo” 1939, nr 103 (16 kwietnia), *Nastroje i sprzeczności*, „Słowo” 1939, nr 106 (19 kwietnia), [w] tenże, *Nudis...*, odpowiednio strony: 74-78, 79-83, 84-91, 92-96, 97-101.

publicystyki”. Mackiewicz zażądał najpierw od rządu polskiego kategorycznej i jednoznacznej odpowiedzi na tę mowę: żadnych dyplomatycznych uników, niedomówień i polemik, bo „z Hitlerem nie można polemizować”⁶. „Czy polemizuje się z człowiekiem” – pytał publicysta «Słowa» – „który wam powiada: ‘ja zaraz pana uderzę!’”. Oczywiście nie, ale się nie czeka. Co można powiedzieć komuś, kto powiada: ‘ja panu zaraz coś zabiorę!’ – Nic, tylko się go bierze za przegub ręki. Co można odpowiedzieć kanclerzowi Hitlerowi na jego oświadczenie: *ze Gdańsk nigdy polski nie będzie, to nie ma wątpliwości*. Odpowiedzieć milczeniem. Milczeniem przerwanym tylko chrzęstem wyjmowanych i osadzanych na karabinach bagnetów!”⁷

Kiedy Mackiewicz dowiedział się, że hitlerowcy zamieniają Gdańsk w bazę militarną, rozmieszczając tam dywizję wojska, napisał z furją: „[...] ta jedna dywizja niemiecka będzie dosłownie zniesiona, zmasakrowana w ciągu kilku godzin przez wojsko polskie, które stalową obręczą stanęło nad granicami Rzeczypospolitej. Będzie to [...] mały fragment wielkiej wojny, jak dziś sprawa Gdańska jest małym fragmentem wielkich planów Hitlera, którym Europa postanowiła położyć kres”⁸.

Niedługo po tych słowach wzmocnił jeszcze swe stanowisko, pisząc, że w przypadku Gdańska *casus belli* zaistniał już w kwietniowej mowie Hitlera: „Na razie chodzi o to, czy nie da się załatwić wszystkiego bez wojny? A dopiero gdy to się okaże niemożliwe, wyrzucimy zbrojnie SA- i SS-manów, przywrócimy placówkę w stoczni w Schichau, usuniemy armaty stamtąd, gdzie stać nie powinny i obrócimy ich lufy w inny kierunek”⁹.

Oficjalne stanowisko wobec ewentualnej agresji niemieckiej wyraził na łamach „Słowa”, w komentarzu *Nasze stanowisko*. Nazwał je „bezkompromisowym i patriotycznym” i zapewnił o poparciu na wypadek, gdy władze wydadzą decyzję „o mobilizacji materialnych sił narodu”. Dalej pisał: „W takiej chwili decyzja w tej mierze należy do Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej i nikt poza najwyższymi czynnikami Państwa ingerować ani krytykować jego decyzji po prostu nie ma, nie powinien mieć prawa”¹⁰.

Po słynnej sejmowej mowie ministra J. Becka z 5 maja 1939 r. Mackiewicz zamieścił komentarz, który wart jest przypomnienia: „Całej Polsce zaimponowała Jej własna odpowiedź, poczucie honoru. [...] Nikt nie wierzy, aby jakiegokolwiek argumenty, najbardziej słuszne nawet, mogły kanclerza Hitlera przekonać, czy go sprowadzić z zamierzonej drogi. Jeżeli chce, może znów podpalić Europę. Odpo-

⁶ Tenże, *Z Hitlerem nie można polemizować*, „Słowo” 1939 nr 117, [w] tenże, *Nudis...*, s. 112.

⁷ Tamże, s. 115.

⁸ Tenże, *Jedna dywizja niemiecka w Gdańsku*, „Słowo” 1939, nr 198 (21 lipca), [w] tenże, *Nudis...*, s. 143-144.

⁹ Tenże, *Stanowisko: defensywne, ale nie ustępliwe*, „Słowo” 1939, nr 202 (25 lipca), [w] tenże, *Nudis...*, s. 158.

¹⁰ Tenże, *Nasze stanowisko*, „Słowo” 1939, nr 88 (30 marca), s. 1, cyt. za J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*, Kraków 1991, s. 30-31.

wiedź Polski ma powiadomić całą Europę, że w gaszeniu tego pożaru weźmiemy natchmiastowy i energiczny udział¹¹.

W sierpniu 1939 r. Mackiewicz zajął się sytuacją, jaka panowała wówczas w krajach bałtyckich i jej konsekwencjami dla bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej. Wówczas dostrzegął, że „Sowiety, korzystając z ogólnego fermentu europejskiego, chciałyby zeń wyciągnąć maksimum korzyści dla ekspansji politycznej, a w danym wypadku dla ugruntowania swej hegemonii nad Bałtykiem”¹². Natomiast prasa polska była zbyt zajęta zagrożeniem ze strony Niemiec by poświęcić czas i miejsce sytuacji na północnym-wschodzie. W marcu 1939 r. Sowiety wystąpiły państwom bałtyckim (Finlandii, Łotwie i Estonii) oświadczenie, że w momencie gdy Niemcy by zaatakowały jedno z tych państw, to Sowiety czułyby się zagrożone i dlatego zmuszone byłyby do interwencji zbrojnej. Na tę propozycję państwa bałtyckie odpowiedziały w kwietniu negatywnie. Tak zdecydowały rządy tych państw. Natomiast sprawa ta w nastrojach społecznych, nie przedstawiała się tak jednoznacznie. Bo oto społeczeństwo wolałoby z dwójga złego wybrać wroga: „mniej straszny, bardziej lekceważony, to dzisiejszy bolszewik, którego bądź co bądź potrafili ze swych granic wypędzić”¹³. Z dwójga złego, rolnicy Estonii i Łotwy wołają Komunizm. W dodatku i tak niewiele mają do stracenia (w sensie materialnym). Inaczej przedstawiała się sytuacja z fabrykantami i kamienicznikami, a także z inteligencją, która wybrała raczej Niemców. W polityce międzynarodowej obawiały się one porozumienia „anglo-sowieckiego, ale jest jeszcze coś groźniejszego, co je straszy i spędza sen z powiek, groźniejszego od hegemonii bolszewickiej nad Bałtykiem i od agresji niemieckiej. Mianowicie: widmo porozumienia sowiecko... niemieckiego. Podział wpływów, rozbiór terytoriów. Wtedy już koniec”¹⁴. Wydarzenia w najbliższym czasie pokazały, że diagnoza Mackiewicza okazała się jak najbardziej trafna.

W jednym z felietonów podsumowywał politykę państw bałtyckich. Doszedł do wniosku, że stanęłyby one zdecydowanie po stronie koalicji antyniemieckiej, gdyby nie „dywersja Sowietów”¹⁵, która w tym przypadku stanowiła największą przeszkodę. Nastąpiło realne zagrożenie z dwóch stron a przecież my „nie chcemy, aby w państwach bałtyckich usadowili się ani Niemcy, ani bolszewicy”¹⁶.

W korespondencji Mackiewicza z 23 sierpnia 1939 r. widać rozpacz. Pisał z goryczą, że prasa polska została głucha na korespondencje „Słowa” z państw bałtyckich i zignorowała wywiad przeprowadzony w Tallinie z ambasadorem RP.

¹¹ Tenże, *Mowa, która utrafiła w nastrój*, „Słowo” 1930, nr 124 (7 maja), cyt. za: J. Malewski, dz. cyt., s. 31.

¹² J. Mackiewicz, *Polska wobec planów sowieckich nad Bałtykiem. Wywiad „Słowa” z ministrem pełnomocnym w Estonii*, „Słowo” 1939, nr 220 (12 sierpnia), [w] tenże, *Nudis...*, s. 174.

¹³ Tenże, *Pomiędzy Stalinem a Hitlerem*, „Słowo” 1939, nr 223 (15 sierpnia), [w] tenże, *Nudis...*, s. 187.

¹⁴ Tenże, *Sowiecka polityka Piotra Wielkiego*, „Słowo” 1939, nr 221 (13 sierpnia), [w] tenże, *Nudis...*, s. 182.

¹⁵ Tenże, *Po czyjej stronie będą się biły państwa bałtyckie*, „Słowo” 1939, nr 225 (17 sierpnia), [w] tenże, *Nudis...*, s. 194.

¹⁶ Tamże, s. 193.

„Tymczasem właśnie »Słowo« było pierwszym pismem, które usiłowało zaalarmować naszą opinię, wskazując jej niebezpieczeństwo dla Polski płynące z politycznej gry Sowietów nad Bałtykiem [...]. Przeszło się nad tym do porządku”¹⁷. J. Mackiewicz uważał, że Polacy mają *przeżartą* psychikę, ponieważ widzą tylko to, co chcą widzieć. Natomiast „dla polityki Sowietów polityka Hitlera obecnej chwili wytwarza maksimum dogodnych możliwości”¹⁸. [...] Nie leży w naszym interesie interes Sowietów. Jak również wrogi jest nam interes Niemców nad Bałtykiem. Naszym hasłem było zawsze: ani Niemcy, ani Rosja! – koncepcją polską był związek sojusznicy państw od Bałtyckiego do Czarnego Morza”¹⁹.

Mackiewicz zauważył z satysfakcją, że mimo niebezpieczeństwa, jakie niesie wojna, Polacy zgodni są co do tego, że na agresję niemiecką trzeba odpowiedzieć zbrojnym oporem.

Po ataku III Rzeszy na Polskę, Mackiewicz zamieścił w „Słowie” jeszcze kilka krótkich tekstów, informujących o reakcjach ludności Wileńszczyzny na wybuch wojny. Pisał w nich również o obłudzie propagandy niemieckiej wychwalającej Moskwę, którą niedawno przedstawiała jako śmiertelnego wroga²⁰.

II. Okupacja sowiecka

17 września 1939 r. wojska Armii Czerwonej „wyciągnęły bratnią rękę”, w ramach pomocy, do narodów Zachodniej Białej Rusi i Zachodniej Ukrainy, a więc ludności na terenach wschodnich Rzeczypospolitej, stanowiących integralną część Polski. Wówczas to bolszewicy dokonali szeregu gwałtów, rabunków i morderstw na żołnierzach wziętych do niewoli, jak i na ludności cywilnej.

Na mocy traktatu sowiecko-litewskiego z 11 października 1939 r. podpisanego przez Mołotowa i Urbśysa Wilno i okolice przeszły w ręce litewskie. Mackiewicz wówczas przebywał w Kownie. Tam opublikował artykuł *My Wilnianie*, w którym zwrócił uwagę, że polityka marszałka Piłsudskiego była błędna, w kwestii „tworzenia fikcyjnego wielkiego państwa (mocarstwowość)”. Powinien był prowadzić taką politykę wobec ziem wschodnich, która w 1939 r. zaowocowałaby poparciem przez Ukraińców, Białorusinów Polski, a nie strzelaniem do polskich żołnierzy. Wina tkwiła w rządzących Rzeczypospolitą, i to oni stali się sprawcami tego, że cały kraj zanurzony został we krwi. Wystarczyło by, „prowadząc tam państwową politykę, przeciwstawną SSSR, nie budowano, lecz setkami palono „prawosławne świątynie”. Robiono wszystko, żeby swoich Białorusinów nastawić przeciwko Polsce”²¹.

¹⁷ Tenże, *Podział państw bałtyckich*, „Słowo” 1939, nr 231 (23 sierpnia), [w] tenże, *Nudis...*, s. 197.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże, s. 197-198.

²⁰ Zob. J. Malewski, dz. cyt., s. 32. Zob. także: J. Mackiewicz, *Niemcy bombardują ludność Wileńszczyzny*, „Słowo” 1939, nr 244 (5 września), [w] tenże, *Nudis...*, s. 199-202; tenże, *Litwa wobec wypadków*, „Słowo” 1939, nr 245 (6 września), *W Reichstagu przed dwoma laty*, „Słowo” 1939, nr 251 (12 września), *Jak to rozumnie powiedział pułk. Lipiński!*, „Słowo” 1939, nr 252 (13 września).

²¹ Zob. J. Mackiewicz, *My Wilnianie*, „Lietuvos Žinios” 1939, nr 243 (14 października), [w] J. Mackiewicz, *Nudis...*, s. 207-208. Ten artykuł został prawdopodobnie przetłumaczony na litewski (Mackiewicz

Po zajęciu przez wojska litewskie Wilna Mackiewicz wrócił do niego z Kowna. Po usilnych staraniach zaczął wydawać 25 listopada „Gazetę Codzienną”. W jej pierwszym numerze napisał, że teraz Wilno stoi nie przed problemem „sprawy Wilna”, ale już przed dylematem: „SSSR albo Litwa”²². Bo po wyjściu bolszewików z Wilna i wkroczeniu wojsk litewskich, dla Polaków stało się jasne, że Wilno jest pod okupacją litewską. Dla Mackiewicza, jako *krajowca* ta sprawa wyglądała zupełnie inaczej. Nie liczyły się dla niego względy narodowościowe na tych terenach, ale liczyło się to, że w Wilnie nie ma bolszewików i że nie ma hitlerowców. I z tego powinniśmy się cieszyć, a nie roztrząsać jakieś zaszele konflikty Polaków, Litwinów, Białorusinów, Rosjan, „ani z prawa, lewa czy centrum – po prostu: czujemy z całym Wilnem”²³.

Na łamach „Gazety Codziennej” pisał m.in. o wojnie fińsko-sowieckiej. Wyraził zadowolenie w swoich artykułach, że jest jeszcze ktoś, kto walczy z bolszewikami o sprawiedliwość.²⁴ Na łamach tego czasopisma wiele miejsca poświęcił „idei krajowej”, której był zwolennikiem. Zamieścił w sumie 23 artykuły, w tym fragmenty przyszłych powieści.

Pod koniec maja 1940 r. bolszewicy ponownie wkroczyli do Wilna. W sierpniu Litwa została wcielona do ZSRR. Wówczas to Józef Mackiewicz zrezygnował z wydawania gazety, nie chcąc współpracować z bolszewikami. Przeniósł się do miejscowości Czarny Bór, oddalonej od Wilna o 15 kilometrów. Zaczął pracować jako drwal i furman. Ten okres w dużej mierze ukształtował poglądy polityczne Mackiewicza. Bezpośrednie zetknięcie się z komunizmem spowodowało, że „na własnej skórze” poznał, czym jest komunizm.

Jest rzeczą zrozumiałą, że pod okupacją sowiecką, mieliśmy do czynienia z terrorem fizycznym, ale autor *Drogi donikąd* zwraca uwagę, że czynnikiem wyróżniającym komunizm z pośród innych rządów totalnych, jest terror psychiczny. Jego doświadczenia wojenne całkowicie potwierdziły tę tezę.

Gdy w maju został wezwany na czterdziestoosmiodzinne przesłuchanie do siedziby NKWD, nie spotkał się z żadnym biciem, tylko z psychologiczną przewagą wroga. Jeden z bohaterów *Drogi donikąd* zauważa: „Gdzie ty widzisz ten terror? (...) W literaturze antysowieckiej chyba. Co, czy stoi nad nami jakiś straszny enkawudzista z naganem w ręku? Widzisz ty gdzie na ulicach zbrojne patrole? Bagnety, druty kolczaste? Ludzie idą sobie spokojnie ulicą, a my siedzimy i pijemy

nie znał języka litewskiego) przez Franciszka Anczewicza lub przez wileńskiego korespondenta Vincasa Žilėnasa, którego znał osobiście. Zob. Z. Ponarski, *Józef Mackiewicz – fakty i mity*, [w] „Archiwum emigracji. Studia – Szkice – Dokumenty” nr 5/6, Toruń 2002/2003, s. 277.

²² Tenże, *Będziemy mówili prawdę*, „Gazeta Codzienna” 1939, nr 1 (25 listopada), [w] tenże, *Nudis...*, s. 211.

²³ Tamże.

²⁴ Zob. artykuły dotyczące wojny fińsko-bolszewickiej zamieszczonych na łamach „Gazety Codziennej”; J. Mackiewicz, *Walka Finlandii z Sowietami; Jak doszło do rokowań fińsko-sowieckich; Finlandia nie żądała pomocy*, odpowiednio: „Gazeta Codzienna” 1939, nr 8, „Gazeta Codzienna” 1940, nr 57 (12 marca), „Gazeta Codzienna” 1940, nr 59 (14 marca), wszystkie, [w] J. Mackiewicz, *Nudis...*, odp. s. 212-215; 263-265; 266-268.

kawę. Słyszałeś ty choć jeden strzał?”²⁵. Mackiewicz oczywiście nie zaprzeczał, że istniał terror fizyczny, obozy i zsyłki, o czym będę pisał w dalszej części artykułu, ale fenomen komunizmu, jego zdaniem polegał na terrorze psychicznym, który paraliżował jednostkę. Ludzie poddawali się bez żadnej walki, zapanował strach i chęć przeczekania, jak również i przystosowania, by po prostu przeżyć. Wyjątkiem był tutaj m.in. sam Mackiewicz, który podczas pewnego komunistycznego święta, jako jedyny w całej gminie nie wywiesił „czerwonej płachty”. Przyszedł do niego wówczas sąsiad z prośbą, by zmienił zdanie. Mówił do Mackiewicza: „Panie, pan nie wywiesił czerwonego sztandaru... Ja rozumiem... my wszyscy przecie... ale po co pan to robi, przecież i tak nic nie zmieni. Panie, ja jestem stary człowiek, niech pan posłucha starego: wywieś pan, póki czas, bo będzie nieszczęście?”. Mackiewicz tłumaczył mu, że zaraz będzie zmierzch i już będzie po komunistycznym święcie. Ale sąsiad dalej obstawał przy swoim: „To nic nie szkodzi, lepiej później niż nigdy”. Podziękował staruszkowi za życzliwość i „czerwonej płachty” nie wywiesił.²⁶ Ta rozmowa, zdaniem autora *Karierowicza*, doskonale pokazuje nastroje, jakie wówczas panowały, czyli strach ludzi, którzy całkowicie „rozmiękli” pod władzą bolszewicką.

Inne spostrzeżenie, zawarte w *Drodze donikąd* to takie, które mówi, że „bolszewizm nie od radości ‘nieba’ chce oderwać człowieka, a właśnie przeciwnie, od radości ‘ziemi’. On nie jest wrogiem, jak to powiada pierwszy z brzegu klecha, życia pozagrobowego, a właśnie życia doczesnego. On niczego nie „rozpętał”, jak to utrzymywali nasi ojcowie w okresie rewolucji 1917-18 r., a na wszystko absolutnie na wszystko nałożył pęta!”²⁷. Przy terrorze psychicznym powinno się postępować tak, jak to zrobił sam Mackiewicz po przesłuchaniu w siedzibie NKWD. Należy pozbyć się uczucia strachu i opowiedzieć komuś co się wydarzyło, choć ma się tego kategoryczny zakaz²⁸. Bolszewicy nie są aż tacy straszni. Pokazał to kilkokrotnie na swoim przykładzie. Tak np. było podczas uroczystości, na której wojska litewskie niosły swoje sztandary z „Pogonią”. Wśród obecnych byli Polacy i Litwini, którzy zdejmowali czapki. Natomiast on zwrócił się do jednego ze swoich znajomych, który był Polakiem, z oburzeniem: „Nie chcesz zdjąć czapki przed znakiem „Pogoni”, która od wieków była naszym godłem. A jak bolszewicy każą, będziesz się kłaniał czerwonym sztandarom! – W tym momencie przepychało się właśnie po trotuarze kilku krasnoarmiejców, dodałem więc zapalczywie: - Chcesz pokazać tani patriotyzm, to lepiej bij w mordę bolszewika!”²⁹. Mackiewicz wspomina, że ludzie

²⁵ Tenże, *Droga donikąd*, Londyn 1993, s. 159-160.

²⁶ Tenże, *Moja dyskusja z NKWD*, „Goniec Codzienny” 1941, nr 6 – 9 (31 lipca – 3 sierpnia), [w] tenże, *Nudis...*, s. 304-305; Fragment ten stał się również wątkiem w powieści *Droga donikąd*, zob. także, J. Mackiewicz, *Droga...*, s. 243-247; tenże, *Na Marble Arch*, „Lwów i Wilno” 1948, nr 70, [w] tenże, *Fakty, przyroda i ludzie*, Londyn 1993, s. 226.

²⁷ Tenże, *Droga...*, s. 15.

²⁸ Zob. tenże, *Moja dyskusja...*, s. 317.

²⁹ Tenże, *Prawda w oczy nie kole*, Londyn 2002, s. 98. W innym felietonie pisał: „Litwini tłukli się z Polakami po kościołach o język nabożeństwa a pod Ostrą Bramą, na swoją bazę, przejeżdżali bolszewicy, którym nikt nie ośmielał się zwrócić uwagi, że nie uchylają nakrycia głowy przed obrazem cudownym Matki

spojrzeli po sobie ze strachem. A dla niego ten strach był odrażający. Innym razem, wiosną 1941 r., w wagonie kolejowym na trasie Lida – Wilno jechał ze swoim znajomym po „kilku głębszych.” Po śpiewach zaczęli grać w karty na walizce, a wówczas gra w karty była surowo zakazana. Ich zachowanie było na tyle rażące, że zainteresował się nimi jeden z oficerów sowieckich. Zapytał ich: „No cóż – powiada – grażdanie, ‘wiesielities’?» Wagon był pełen ludzi. »Komuż – odpowiadam – ‘wiesielitsia’, jak nie nam starym kontrrewolucjonistom?»³⁰. Po tych słowach nastąpiło milczenie w wagonie. Paraliż ogarnął wszystkich. To zdenerwowało Mackiewicza i zaczął wymyślać władzę sowiecką i chwalić dawne wolne czasy. Zaprośli w końcu oficera do gry w karty, ale on odmówił, gdyż jemu nie wolno było. W końcu stare przysłowie mówi: „nie taki diabeł straszny jak go malują”.

Większość osób nie miała w sobie tyle odwagi, co Józef Mackiewicz, z prostego względu. Byli zahipnotyzowani przez władzę sowiecką, niczym przez kobrę. Ale na kobrę jest sposób, wystarczy wziąć kij i zatłuc ją. Niestety nie może tego zrobić królik a wydaje się, że społeczeństwo polskie zachowywało się jak ten przykładowy królik.

Należy wziąć pod uwagę, że wówczas dano ludziom ogromną władzę, która powodowała paraliż jednostki. To podczas okupacji sowieckiej „swoją człowieka przestaje być swoim... I lichy wie, dlaczego tak wychodzi?”³¹. Tajemnica tkwiła w donosie, który był władzą w rękach ludzi słabych, chcących się zemścić za jakieś stare urazy sąsiedzkie, czy też przypodobać się nowej władzy. Rządy komunistyczne w Rosji doprowadziły do największego w historii szpiegostwa, bo wszystkich swoich mieszkańców okupacja sowiecka zmieniła w szpicli i donosicieli, po to by przewidzieć każdy odruch człowieka i każdą jego myśl. Służyło to temu, by uchronić komunizm od niespodzianki. Ale cała ta taktyka szpiegowska zdała się na nic, gdyż Niemcy zaskoczyły Sowiety w 1941 r. Ta taktyka komunizmu nie odniosła pożądanego skutku³². Ale było to spowodowane tym, że przestało się liczyć, co jest kwestią donosu, a liczył się donos sam w sobie. I jeżeli chodzi o wzajemne unicestwienie się i stracenie zaufania do drugiego człowieka, to był to bardzo dobry sposób. Natomiast, jeżeli chodzi o „wywiad sowiecki [...], obiektywnie biorąc, [to był on] gorszy od każdego innego”³³. Przypodobanie się przez donosicielstwo, jak i przez usłużność władzy, zdaniem Mackiewicza, nie ma sensu, bo zarówno wobec pokornych i niepokornych w stosunku do władzy, czekał ten sam los – konfiskata mienia i zsyłka w głąb ZSSR.

Okres deportacji został wzmószony tuż przed wkroczeniem Niemców. Z obserwacji autora *Kontry* wyglądała ona w ten sposób: „Brano nie włóczęgów bezdomnych, przeciwnie: ludzi przeważnie dawno zdomowionych; brano do więzień,

Bożej”, zob., tenże, *Jak to było z Litwinami*, „Wiadomości” 1947, nr 33 (72), [w] tenże i B. Toporska, *Droga Pani...*, Londyn 1998, s. 46.

³⁰ Tenże, *Pochwała alkoholu*, „Lwów i Wilno” 1948, nr 80, [w] tenże, *Fakty...*, s. 251.

³¹ Tenże, *Droga...*, s. 32.

³² Zob. tenże, *Nie trzeba głośno mówić*, Londyn 1993, s. 18-19.

³³ Tamże, s. 343.

katoggi, obozów, na zsyłkę lub śmierć, i żaden wykup, za żadne pieniądze, nie mógł wchodzić w rachubę; brano nie kilku czy kilkunastu, ale od razu tysiące; brano otwarcie, na oczach całego miasta. Brano nie psów! Przeciwnie, brano ludzi... i oto nikt nie protestował, nie krzyczał, nie awanturował się, nie bronił, nie wyzwał, nie wygrażał pięściami. Nawet nikt nie skomlił. Miasto z wyższego nakazu miało nie przerywać codziennej pracy i ludzie, którzy pozostawali, lub nie wiedzieli czy jutro jeszcze pozostaną, szli przedko chodnikiem, nie zatrzymując się, odwracając oczy. Panowała cisza i spokój³⁴. Taki był efekt okupacji sowieckiej na Wileńszczyźnie. Czekanie na koniec bez walki. Wokoło wszystko wyglądało tak, jak by się nic nie działo. Nadal były organizowane jakieś uroczystości, obchody pierwszomajowe, przedstawienia teatralne. A ludzie widząc to, odwracali głowy, nie chcieli widzieć, że ta tragedia rozgrywa się tuż koło nich. Apatia ogarnęła większość społeczeństwa.

Na taki stan złożyło się wiele przyczyn. Jedną z nich, był wcześniej omawiany, strach przed drugim człowiekiem. Kolejną przyczyną - komunistyczna nuda w życiu ludzi znajdujących się pod okupacją sowiecką. W *Zwycięstwie prowokacji*, pisał Mackiewicz: „charakterystyczne jest uzasadnienie, które się słyszało często od prostych ludzi, niebiegłych w definicjach społeczno – politycznych, na pytanie, czemu nienawidzą ustroju komunistycznego. – »Ech, nudno żyć...« - To określenie obejmowało nie tylko nudę w dosłownym znaczeniu, ale i nudę biedy, nudę strachu, nudę braku perspektyw, nudę jednostajności, beznadziejności życia – nie – wartego – życia³⁵. Dwie powieści Mackiewicza, opowiadające o życiu ludności Wileńszczyzny podczas II wojny światowej, zawierają w sobie obraz zrezygnowanej masy ludzi, którzy oczekują: „Życie nasze (...) składa się już od dawna prawie wyłącznie z czekania. Czekania w kolejce, czekania na żarcie, czekania na areszt, czekania na dalszy postęp skomunizowania kraju, w każdym razie czekania na coś bardziej jeszcze przykrego niż jest³⁶. To kilkunastomiesięczne czekanie na wyzwolenie, dla ludzi wydawało się wiecznością.

Pomimo, że życie było nudne, to tempo przemian było szybkie. Ale te przemiany nie były skierowane w dobrym kierunku. Szybkie zmiany były spowodowane tym, że trzeba było jak najszybciej zmienić społeczeństwo. Ten krótki okres spowodował, że wszelkie zasady przestały obowiązywać. Mackiewicz podkreślał, że także sztuka straciła swój pierwotny obraz i wymowę. A to podejście komunizmu do sztuki uczyniło z Mackiewicza „największego wroga komunizmu” – bo przecie, jak dalej pisał – „sztuka jest przeżyciem pewnej harmonii w chaosie codziennego życia. Wykrojona z tego chaosu przez artystę, czyli przez innego człowieka. Ale (...) nie przez maszynę. Dlatego nie może być sztuką porządek rzekomej harmonii stworzony przez maszynę komunistyczną. Gdyż wiemy, że nawet

³⁴ Tenże, *Droga...*, s. 293.

³⁵ Tenże, *Zwycięstwo...*, s. 114. W innym jego felietonie pewien chłop wypowiedział się w ten sposób: „Nie o prace wie, rozchodzi się, i nie o to, że bieda. My do biedy przywykli, choć i nie porównasz z ichnia. Ale ot to: żyć u nich nudno. Nudno i już” – zob. tenże, *Chłop*, „Lwów i Wilno”, 1948, nr 91, [w] Tenże, *Fakty...*, s. 268.

³⁶ Tenże, *Droga...*, s. 12.

najbardziej skomplikowana maszyna, nawet posługująca się najbardziej utalentowanymi formalnie artystami, działa na zasadzie z góry ustalonego mechanizmu i nie może być komunikatywna w znaczeniu autentycznego przeżycia. Bo dzieło nie będzie wtedy wynikiem przekazanych widzowi czy czytelnikowi przemyśleń, lecz dostosowaniem obrazu do ram narzuconych. I wie pan co ja myślę, choć może to paradoks pozorny, że dzieła naprawdę szczerego, przekonanego komunisty są niewątpliwie więcej warte od utworów tych w gruncie niekomunistów, a przystosowujących się do 'linii'; czy nawet okłamujących siebie i innych, że coś niby to 'przemycają między wierszami'... Dlatego, że są bardziej zakłamanie. To już jest ścierka, a nie sztuka"³⁷.

Przez takie postępowanie władz wobec obywateli, starano się stworzyć nowego człowieka, człowieka sowieckiego. A jak ten człowiek wyglądał? Mackiewicz widzi taką osobę m.in. w żołnierzach bolszewickich, którzy przebywali w Wilnie i okolicach podczas ich okupacji. Było dla nich pewnym zaskoczeniem, że obraz jaki spotykali, wkraczając do kapitalistycznej Polski, niewiele się różnił od tego, jaki znali w ojczyźnie. Mimo tego, że propaganda twierdziła co innego. Przykładem może być zachowanie pewnego lejtnanta NKGB Michała Zajcewa. Przybył on do podrzędneho hotelu, gdzie przezornie właściciel pochował pościel. Podczas pobytu natknął się na awarię światła, zaproponowano mu korzystanie z usług prostytutek, co dla niego było dziwne, gdyż w ojczyźnie ludu pracującego, za to szło się do łagrów. Po tych przeżyciach pierwszego dnia Zajcew napisał list do brata następującej treści: „Drogi Kola, słyszałem i czytałem dotychczas dużo, ale nigdy nie przypuszczałem, iż świat kapitalistyczny do tego stopnia tonie w nędzy i brudzie. I to podwójnym: fizycznym i moralnym... Nigdzie tu poza tym nie ma ani stołówek, ani kooperatyw... Wyobraź sobie, że już pierwszego wieczoru zaproponowano mi kobiety, które tu z nędzy i głodu zmuszone były sprzedawać swoje ciało... Ulice nie sprzątane... Tłumy ludzi wiwatują oczywiście, ciesząc się z wyzwolenia...”³⁸ Gdy lejtnant wychodził poza hotel, poklepał właściciela i spytał się jak się czuje, czy się cieszy. On odparł, że oczywiście. Ale Zajcew nie dał się zwieść i zwątpił w to co odpowiedział ten człowiek. Pomyślał sobie „Stary chrzan (...) takich się nie przerobi”³⁹. Mackiewicz w swojej powieści zwraca uwagę na jeszcze jedną cechę człowieka sowieckiego. Mianowicie od dziecka uczy się go tego, co ma mówić a ma mówić to, czego się od niego oczekuje by powiedział. „Żaden też inny nie potrafi tak w lot zgadywać, czego się od niego oczekuje”⁴⁰. W ten sposób ludzie zostali przekształceni w bezmyślne maszyny, które nie umieją podjąć samodzielnej

³⁷ Tenże, *Nie trzeba...*, s. 143. Można dodać, że podobnie twierdził J.E. Skiwski, który napisał: „[...] Jeśli o mnie chodzi jestem po stronie tych, którzy uważają komunizm za najstraszliwszą zarazę ludzkości, za prąd z gruntu antykulturalny”, J.E. Skiwski, *Zamach na samotność*, „Tygodnik Ilustrowany” 1935, nr 35, [w] M. Urbanowski, *Człowiek z głębszego podziemia. Życie i twórczość Jana Emila Skiwskiego*, Kraków 2003, s. 289.

³⁸ Tamże, s. 61.

³⁹ Tamże. Podobne opisy o żołnierzu radzieckim znajdziemy u Sergiusza Piaseckiego w jego książce *Zapiski oficera Armii Czerwonej*, zob. S. Piasecki, *Zapiski oficera Armii Czerwonej*, Warszawa 2003.

⁴⁰ Tamże, s. 376.

decyzji i czekają na jakieś wskazówki, dyspozycje. Taki człowiek nie potrafił też wysnuć samodzielnych wniosków⁴¹.

Człowieka sowieckiego cechowała jeszcze jedna rzecz. Było to milczenie, o czym Mackiewicz pisał, że żaden inny człowiek na ziemi nie potrafił milczeć tak jak człowiek sowiecki, a tym samym ocenić milczenia. Lepiej jest, jeżeli ktoś będzie mówił, a on (tzn. człowiek sowiecki) sobie posłucha.

III. Okupacja niemiecka na tle sowieckiej

Bolszewizm obrzydł ludziom całkowicie. Czekali na zmianę i na jakiegoś wybawiciela. Dla nas jest paradoksem, że wtedy ludzie nadzieję widzieli w Hitlerze, który uosabiał realną siłę zdolną do przepędzenia ludzi spod znaku „czerwonej płachty”. Wówczas to, od zimy 1940 r. do czerwca 1941 r., władze sowieckie dokonały masowych wywózek ludzi zamieszkujących tereny Wileńszczyzny, które w sumie objęły 1,2 mln ludności polskiej⁴². Wykonywane też były masowo egzekucje w obozach. Po wojnie, w swojej książce *Mordercy z lasu katyńskiego*, pisał Mackiewicz, że gdy opisuje się cały czas obozy niemieckie i popełnione przez Niemców zbrodnie, to świat albo nic nie wie o zbrodniach bolszewickich albo nic nie chce wiedzieć o masakrach urządzanych przez nich podczas odwrotu w 1941 r. A przecież „wzdłuż całego pasa granicznego rozsiane były liczne więzienia. Gdy je otwarto, po ustąpieniu Armii Czerwonej, zastano tam zwały trupów”⁴³. Mackiewicz opisał jedną z wielu zbrodni, dokonanych przez bolszewików podczas odwrotu, na podstawie świadectwa osoby, która przeżyła masakrę w Prowieniszkach dzięki temu, że podczas masakry upadła razem z innym i czyjś mózg nałożyła sobie na głowę. W ten sposób udając umarłego przeżyła. Przedstawił to zdarzenie w felietonie *Prowieniszki*, pisał w nim o tej masakrze, która się wydarzyła kilka dni przed wkroczeniem wojsk niemieckich. Działo się to 23 czerwca 1941, kiedy to wieść o zbliżających się czołgach niemieckich dotarła do obozu. Wówczas to załoga obozu zdarła czerwone flagi i powiesiła litewskie. Gdy pojawiły się czołgi okazało się, że nie były to niemieckie tylko sowieckie „tanki. Bolszewicy otoczyli obóz i wyróżnili najpierw załogę litewskiej milicji. Następnie wezwali wszystkich więźniów, by się zebraли na placu apelowym. Gdy ci posłusznie stanęli w szeregach, wjechał czołg sowiecki i począł z karabinu maszynowego kosić zebranych. Nie było żadnej możliwości ucieczki. Ludzie przeto, wiedzeni przedśmiertnym instynktem, tłoczyli się

⁴¹ Zob. tenże, *Wojna 1941*, „Lwów i Wilno” 1947, nr 31, [w] Tenże, *Fakty...*, s. 125.

⁴² Dane za G. Eberhart, *Gdy Niemców witano z ulgą...*, <http://www.solidarnosc.pol.pl/2001/ts07/t20.html>, 14.04.2004. Autor artykułu przytacza takie oto m.in. pozycje mówiące o grozie końca okupacji sowieckiej do czerwca 1941 r.: J. Cywińska, *W okupowanym Wilnie*, Bydgoszcz 1999; K. Łapin, *W krainie ostrobramskiej Pani*, Gdańsk 1999; S. Lewandowska, *Życie codzienne Wilna w latach II wojny światowej*, Warszawa 1997; J. Dunin-Horkowicz, *Co było a nie jest...*, Łódź 1999; L. Janowicz, *Wagary na Trzykiszyskiej*, Staszów 1993; R. Warakomski, *Komórka Legalizacyjna sztabu okręgu wileńskiego AK*, Bydgoszcz 1996.

⁴³ J. Mackiewicz, *Mordercy z lasu Katyńskiego*, [w] J. Trznadel, *Katyń. Zbrodnie bez sądu i kary*, Warszawa 1997, s. 58.

coraz ciaśniej, chowając jeden za drugim, w zbitej, konwulsyjnej kupie ciał, co ze swej strony znakomicie ułatwiało cel. Wreszcie wszyscy padli⁴⁴.

Wraz z Wehrmachtem przyszła nadzieja na lepsze życie. Okres okupacji niemieckiej w Generalnej Guberni przyniósł walkę z okupantem hitlerowskim. Podział był prosty: każdy przeciwnik Hitlera był sojusznikiem.⁴⁵ Natomiast na terenach wschodnich sytuacja przedstawiała się inaczej. Tutaj znano dwóch okupantów: sowieckiego (wrzesień 1939 – czerwiec 1941) i niemieckiego (po czerwcu 1941). Ucieczka komunistów wywołała radość, a Niemców powitano niczym wybawicieli. Nastąpił podział: niemal wszystkie narody Europy Środkowo-Wschodniej opowiedziały się po stronie Niemiec. Natomiast Polacy postąpili inaczej, wyłamali się z bloku antysowieckiego, gdyż Niemcy pozostały nadal wrogiem numer jeden.

W atmosferze tamtych wydarzeń Mackiewicz zachował odrębne stanowisko. Kiedy rozpoczęła się wojna niemiecko-sowiecka, dostrzegł, że Polacy na tyłach armii niemieckiej organizowali akcje dywersyjne. Uważał, że w tym przypadku, zamiast posłużyć się jednym wrogiem do zwalczania drugiego i potem próbować bezpośredniej walki, to tak naprawdę pomaga się Stalinowi, by pokonał Niemców i owaładnął narodami Europy Wschodniej, w tym Polakami. Podobne poglądy w tej kwestii mieli również publicyści i politycy tacy jak: płk dr Wacław Lipiński, gen. Kazimierz Sosnkowski, Adam Doboszyński czy Tadeusz Katelbach⁴⁶. Wacław Lipiński pod koniec wojny, w styczniu 1944 napisał: „Pod koniec wojny nie Niemcy opuszczający Polskę stanowić będą główne zagrożenie polityczno-wojskowe, lecz przychodzący Rosjanie, nie przeciw Niemcom winniśmy mobilizować główną naszą aktywność, lecz przeciw Rosji. Tak się przedstawia istota zagrożenia, którego realizm i słuszność są tym większe, im bardziej są w danej chwili niepopularne. [...] W położeniu wytworzonym przez cofanie się Niemców z Polski i wkroczenie do niej Rosjan – nie będzie warunków ani na powstanie anty-niemieckie, jako akt polityczno-wojskowy, ani na żaden inny akt wywoływania odwetu. Niemcy wycofujący się z Polski wśród walk z napierającymi Rosjanami – wykonywać będą musieli swe ruchy bez przeszkód ze strony Polaków. Powstanie przeciw-niemieckie byłoby w tych warunkach szaleństwem politycznym, samobójstwem wojskowym⁴⁷. Poglądy Mackiewicza, dotyczące sojuszu z Niemcami, wykrystalizowały

⁴⁴ Tenże, *Prowieniszki*, „Lwów i Wilno” 1948, nr 71, [w] tenże, *Fakty...*, s. 228, zob. także, tenże, *Nie trzeba...*, s. 45; tegoż, *Mordercy z...*, [w] J. Trznadel, *Katyń...*, s. 59-60.

⁴⁵ J. Mackiewicz razem ze swoją żoną próbował to zmienić podczas swojego pobytu w Warszawie w 1944 r. Wydawali czasopismo „Alarm”, którego przesłaniem było wskazanie bolszewizmu jako siły w tym momencie najniebezpieczniejszej zagrażającej Polsce i Europie. Podobnie bolszewizm w Warszawie traktowali: Jan Emil Skiński, Feliks Burdecki czy Władysław Gizbert-Studnicki.

⁴⁶ Podobnie uważały również Narodowe Siły Zbrojne, które pod koniec wojny głosiły, że należy zaprzestać walkę z Niemcami po to by utrzymać front wschodni i w ten sposób nie dopuścić ZSRR w granice Polski. Był to jeden z warunków wygrania wojny przez Anglosasów., zob. A. Pasierb, *Polska myśl polityczna okresu II wojny światowej wobec Niemiec*, Poznań 1990.

⁴⁷ Gwido [W. Lipiński], *Bilans czterolecia 1939-1943*, Warszawa, styczeń 1944, s. 61-62 cyt. za M. Urbanowski, *Człowiek z głębszego podziemia. Życie i twórczość Jana Emila Skińskiego*, Kraków 2003, s. 322. Należy dodać, że płk. dr. Wacława Lipińskiego poznał osobiście. Mackiewicz twierdził, że powinien on

się podczas okupacji sowieckiej na Wileńszczyźnie. Wcześniej niż Lipiński, pisał o ewentualnym sojuszu z Niemcami. Polska miałaby, jego zdaniem, oddać Gdańsk i Pomorze Gdańskie za pomoc w rozgromieniu bolszewików lub ewentualnie wszcząć wojnę w 1938 r. z Niemcami, czego skutek też prawdopodobnie byłby opłakany jak 1939 r. Ale gdy 17 września 1939 r. bolszewicy wkroczyli na tereny wschodnie Rzeczypospolitej sprawa stała się oczywista. Przegrana Niemiec powodowała oddanie ziem Polskich w ręce Związku Sowieckiego i tak naprawdę „przed inwazją bolszewicką uchronić nas mogły tylko i wyłącznie Niemcy”⁴⁸. Taki był głos osoby, która wolała iść razem z Niemcami przeciw bolszewikom, by zdławić komunizm i uratować świat od jego zarazy.

Hitler popełnił wielki błąd w swojej polityce, po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, nie współpracując z ludnością ziem podbijanych. Szansa na zwycięstwo była ogromna, ale należało to wykorzystać. Jeszcze dwadzieścia lat po wojnie żyli ludzie, którzy pamiętali moment wkroczenia wojsk niemieckich na tereny Rosji. Wystarczyło wówczas powołać tylko namiastkę rządu rosyjskiego i znieść kołchozy a „po bolszewikach i ‘mokrego miejsca’ by nie zostało”⁴⁹. Przypomina również o tym, co się działo w 1941, 1942, 1943 pomiędzy Zatoką Fińską a Morzem Czarnym. Ludzie cieszyli się, gdy były likwidowane kołchozy, gdy mogli znowu się modlić w cerkwiach. „Nieomal z miesiąca na miesiąc wzbiera rozczarowanie mas ludności, które tak niedawno witały wkraczające na terytorium Związku Radzieckiego armie niemieckie. Nie rozwiązanie kołchozów, okrutne traktowanie jeńców, metody policyjnego terroru, bezwzględność rekwizycji... Ciągłe wrzaski owej gulgoczącej w gardle »Kommandostimme«, wszystko to sprzyjało komunizmowi choć „propagandzie sowieckiej nikt, naturalnie, nie wierzył, ale patrząc wytrzeszczonymi oczyma na to co się widzi, mimo woli: »zaczynasz wierzyć w najgorsze«”⁵⁰. Mackiewicz, na łamach swojej książki *Nie trzeba głośno mówić*, zauważył, że jest pewna cecha, która łączy Polaków i Hitlera a mianowicie taka, że utożsamili on Bolszewię z Rosją, a tak naprawdę „»kruczając antykomunistyczną« bierze poważnie tylko Wehrmacht”⁵¹.

„przejsć do historii Polski jako bohater narodowy”. Pisał również o nim, że „widział jasno rzeczy oczywiste dla ludzi, którzy nie chcieli być ślepym”i, zob. J. Mackiewicz, *Spotkanie z Lipińskim*, „Lwów i Wilno” 1949 nr 116, [w] tenże, *Nudis...*, s. 505-511.

⁴⁸ J. Mackiewicz, *Prawda...*, s. 30, zob. również, tamże, s. 27-29.

⁴⁹ Tenże, *Apostoł i nieporozumienia*, „Wiadomości” 1975, nr 48 (1548), [w] tenże, *Droga Pani...*, s. 133. W felietonie tym na tej samej stronie dodaje: „[...] przypomnienie o tym wielu dziś wyda się ‘niestosowne’... Ale przypomnijmy nie ‘na korzyść’, i nie ‘na zło’, lecz dla utrwalenia historycznego faktu”.

⁵⁰ Tenże, *Nie trzeba...*, s. 186.

⁵¹ Tamże, s. 54-55. Należy zaznaczyć, że obok Wehrmachtu w skład Waffen SS wchodziło wiele dywizji cudzoziemskich utworzonych tylko i wyłącznie do walki z ZSSR. Przykładem może być tutaj dywizja „Walonii”, która tą wyprawę traktowała jako obronę cywilizacji łacińskiej przed bezbożnym komunizmem. Była to kruczata w obronie wiary. Jak lakonicznie stwierdzał gen. L. Degrell, „wyruszając na front wschodni chcieliśmy spełnić obowiązek chrześcijanina i Europejczyka”. Zob. L. Degrelle, *Front wschodni 1941-1945*, Kraków 2003. Podobnie uzasadniali motyw swojej decyzji hiszpańscy ochotnicy z 250 Dywizji Wehrmachtu (zwanej Błękitną), którzy w wojnie przeciwko ZSSR widzieli jedyny ratunek przed bolszewizacją Europy. Ich słynny hymn pod którym ruszali do boju rozpoczynał się od słów „chcemy zanieść Boga do pustego świata”, zob. Ł. Kluska, *Szlakiem błękitnych koszul*, „Opcja na prawo” 2003, nr 11, s. 14. Legiony ochotnicze do walki

Przeciwko tej krucjacie sprzysięgło się niemal wszystko. Hitler prowadził taką politykę na ziemiach zdobytych na wschodzie, że z narodów poddanych robił zwolenników komunizmu przez stosowane przez siebie metody, o czym pisał Mackiewicz: „Metody niemieckie kładą w praktyce i emocjonalnie każdy argument antysowiecki. Zresztą tam w GG występuje to jaskrawiej niż tu (w Wilnie). [...] Niemcy w całej Europie odbierają antykomunizmowi wiatr z żagli przez to, że wszelki antykomunizm integrują do hitleryzmu. To największa zbrodnia Adolfa Hitlera”⁵². Oprócz działalności Hitlera, można zauważyć, że Mackiewicz zwracał również uwagę na to, że na rzecz bolszewizmu pracują również rząd londyński i polskie podziemie. O wszelkich bowiem ruchach wojsk, które zmierzają na front wschodni, powinni informować centralę w kraju. Podobnie rzecz się miała z danymi dotyczącymi lotnisk, magazynów, garnizonów, atmosfery w armii niemieckiej, planów gospodarczych. Wszystkie te dane nie szły nawet przez Londyn do Sowieków, ale wprost do Moskwy.⁵³

Mackiewicz, w swojej publicystyce, wydał osąd nad okupacją niemiecką, zarzucając jej popularyzację bolszewizmu. „Propagandę totalnej nienawiści do Niemców organizowali w kraju sami Niemcy. Starczyłoby jej na całe pokolenie. Tymczasem największy cios, który nam właśnie zadali w postaci popularyzacji bolszewików, wynikających z reakcji na niemieckie metody – nie został odparowany. Wręcz przeciwnie, na biedny kraj zwały się potęgi, których zadaniem było tę popularyzację podtrzymać, utwierdzić ją. Londyn i Ameryka, i rząd polski, podziemia polskie, radio polskie, propaganda szeptana, pisana, nadawana, krzyczana, wszystko to miało nas przekonać, że bolszewicy nie są tacy straszni... Pod takim ciężarem jakież kraj by temu nie uległ!”⁵⁴

Wokół sporów zapomniano, czym jest komunizm, a efekt był taki, że „[...] bolszewicy przyjaciele, Niemcy wrogowie, a niepodległość? Gdzieś się tam płacze między falami eteru”⁵⁵.

W twórczości Mackiewicza można zauważyć, że kwestia Polski, która wyłamała się z solidarności antysowieckiej narodów Europy Wschodniej, i która poszła razem z bolszewikami przeciwko Niemcom, bardzo go bolała. Napisał: „[...] z całej Europy wschodniej, tylko ‘szlachecka’ Polska i ‘kapitalistyczne’ Czechy czyli ‘pańskie’ i ‘białorące’ kumają się z bolszewikami przeciw Niemcom! [...] rozwiera się taka przepaść pomiędzy ‘Koroną’ i ‘Wielkim Księstwem’, jakiej nigdy jeszcze o

ZSSR powstawały niemal w całej Europie, nawet w krajach aktywnej koalicji antyhitlerowskiej jak Anglia czy Francja. W Wielkiej Brytanii został utworzony Legion św. Jerzego. Jego twórca, Jonh Amery w jednej ze swych radiowych audycji tak argumentował sens walki po stronie III Rzeszy „Jakkolwiek może to brzmieć, niemiecka armia jest w tym momencie jedyną rzeczą, która staje między tobą a komunizmem, jedyną istniejącą ochroną dla twego prywatnego dobytku. Gdy ten wał obronny runie, twoje wolności zostaną tylko niewyraźną pamiątką szczęśliwej przeszłości”, zob. Ł. Kluska, *Zapomniane dzieje Legionu św. Jerzego*, „Nowa Myśl Polska” z 1 lutego 2004, s. 6.

⁵² Tamże. Zob. również, tamże, s. 518, pisze tam, że „Polacy nie są probolszowicy, ale ich Niemcy takimi robią każdego dnia”.

⁵³ Zob. tamże, s. 125.

⁵⁴ Tenże, *Tu mówi Londyn*, „Lwów i Wilno” 1947, nr 39, [w] Tenże, *Fakty...*, s. 148.

⁵⁵ Tamże, s. 152.

tej głębokości w historii nie było. W porównaniu z tym odrodzenie się naszych narodowych ruchów białoruskiego, litewskiego, ukraińskiego w XIX wieku zda się tylko drobną skazą na waszej 'idei Jagiellońskiej'. Dziś ona jest rozdarta przepaścią nie do przebycia, i nieodwracalna! Wszystko, co było Litwą i Rusią, idzie przeciwko bolszewikom. Wszystko, co było Koroną, idzie z bolszewikami"⁵⁶.

Powyższe stanowisko Mackiewicza wypluwało stąd, że inaczej postrzegał okupację niemiecką, odróżniał ją od sowieckiej, która jawiła się mu jako antycywilizacja, niszcząca ludzkie umysły. Takiej klasyfikacji i rozróżnienia obu okupacji dokonał m.in. w *Drodze donikąd*. Jeden z bohaterów wyraził zdanie autora, mówiąc, że „Niemcy niszczą ciała, a sowiecka okupacja coś więcej [...]”⁵⁷. Podobne słowa odnajdujemy także w powieści *Nie trzeba głośno mówić*, w której stwierdził: „Nie zgadzam się, żeby Niemcy byli wrogiem największym. Większym są bolszewicy, bo są bardziej dla każdego narodu niebezpieczni, z prostej formuły, że żaden Polak nie może być jednocześnie Niemcem, gdyż pojęcia te wykluczają się nawzajem. Ale każdy Polak może być jednocześnie komunistą. Gdyż pojęcia te, często niestety, dobrze się nawet rymują. Fałszujemy rzeczywistość, stawiając niekiedy znak równania pomiędzy okupacją niemiecką i sowiecką. Niemiecka robi z nas bohaterów a sowiecka robi z nas gówno. Niemcy do nas strzelają, Sowietci biorą gołymi rękami. My do Niemców strzelamy, sowietom wpełzamy w dupę. To nie jest żadna analogia, lecz odwrotność. [...] największą propagandę prosowiecką robi fakt, że z sowietami walczą właśnie Niemcy. Szukając więc z nimi porozumienia, przechodzilibyśmy nie na antybolszewicką, lecz na probolszewicką robotę. A już abstrahując od znanego faktu jest, że Niemcy na żadne porozumienie z Polakami nie pójdą. Więc nie ma o czym gadać”⁵⁸. W innym miejscu pisał, że „pod okupacją niemiecką ludzie walczyli z okupantem. A pod okupacją sowiecką... raczej gniją”⁵⁹. Trzeba zaznaczyć, że zdaniem Mackiewicza „nie ma żadnej analogii pomiędzy okupacją niemiecką i sowiecką. – Z Niemcami była wojna. Straszna, ale wojna [...] w granicach związku sowieckiego nie było żadnej wojny [...]”⁶⁰. W publicystyce Mackiewicza, można dostrzec elementy, które pokazywały, że niemiecka okupacja potrafiła wydobyć z Polaków heroizm walki o wolność. Natomiast okupa-

⁵⁶ Tenże, *Nie trzeba...*, s. 52, zob. również tenże, *O pewnej, ostatniej próbie i o zastrzelonym Bujnickim*, „Kultura” 1954, nr 11 (85), [w] tenże, *Droga...*, s. 62.

⁵⁷ Tenże, *Droga...*, Londyn 1993, s. 249.

⁵⁸ Tenże, *Nie trzeba...*, s. 280. Podobne określenie możemy znaleźć w jego felietonie, w którym stwierdzał, że „na podstawie doświadczeń z dwóch okupacji, sowieckiej i niemieckiej, zapatruje się skrajnie pesymistycznie. Że Niemcy robili z narodów podbitych bohaterów oporu, a bolszewicy robią gnój”. Zob. tenże, *Władysław Studnicki*, „Kultura” 1965, nr 12 (218), [w] tenże, *Droga Pani...*, s. 84.

⁵⁹ Tenże, *Co było a nie jest... (nie pisze się w rejestr)*, „Wiadomości” 1970, nr 32, [w] Tenże i B. Toporska, *Droga Pani...*, Londyn 1998, s. 256. W innym miejscu pisał podobnie: „Niemcy robili z narodów podbitych bohaterów oporów, a bolszewicy robią gnój”, tenże, *Władysław Studnicki*, „Kultura” 1965, nr 12 (218), [w] tamże, s. 84.

⁶⁰ Tenże, *Lapani jak psy*, „Lwów i Wilno” 1947, nr 39, [w] J. Mackiewicz, *Fakty...*, s. 109.

cja sowiecka budzi w nas odwrotne uczucia, „wydobywając z Polski maksymalną chęć pójścia w niewolę”⁶¹.

Z tego krótkiego porównania dwóch okupacji jednoznacznie wynika, że dla Mackiewicza wrogiem największym były Sowiety. Twierdził on, że komunizm jest największym wrogiem całego świata, Niemcy też oczywiście były wrogiem, ale już mniejszym. I jego recepta na okres wojenny wyglądała w ten sposób, że Polska powinna się rozprawić z Niemcami, ale wcześniej z bolszewizmem, przez co stałaby się mocarstwem pierwszorzędnym⁶².

Mackiewicz zwracał uwagę na to, że Polska dwudziestolecia międzywojennego, nie miała wyraźnej koncepcji polityki między Niemcami a Rosją. Ale o wiele wcześniej, bo w latach porewolucyjnych, w Rosji dało się zauważyć, że w Bolszewii należy widzieć największego wroga i dlatego by odeprzeć tego wroga, powinniśmy byli dążyć do odparcia go z pomocą Niemiec⁶³.

Apele ludzi, którzy chcieli iść na ugodę z Niemcami, by przeciwstawić się bolszewikom, pozostały jedynie pobożnymi życzeniami. Dostrzegamy, że przyczynę wygranej sowietów upatrywał Mackiewicz w nacjonalizmie niemieckim, który ocalił komunizm. Wcześniej, bo w roku 1921, zdaniem Mackiewicza, został ocalony komunizm przez politykę Piłsudskiego, tak też teraz Hitler przez swoją głupotę, zrobił to samo. Armia Czerwona załapała Europę Środkowo-Wschodnią.

Ogół społeczeństwa dziwił się, dlaczego z taką zawziętością Niemcy bronią się przed bolszewikami, choć wiedzą, że wojna jest już przegrana, a Mackiewicz udzielił na to takiej odpowiedzi: „[...] żołnierz niemiecki widział to życie, aż do Wołgi. I w gruncie rzeczy trudno mu się dziwić, że bronił się jeszcze w Berlinie”⁶⁴. Natomiast po pokonaniu Niemiec hitlerowskich, nie mógł patrzeć na niesprawiedliwość, jaka spada na społeczeństwo niemieckie, pisząc: „Mieliśmy do czynienia z olbrzymią machiną, zorganizowaną machiną terroru i okrucieństwa, która jeżeli chodzi o Żydów, nie miała precedensu może nawet w historii. O tym z nas wie na pamięć. Natomiast co wiemy o odwetach we wschodnich Niemczech?”. Te odwety były dokonywane przez żołnierzy bolszewickich z wielkim okrucieństwem. Nastąpiły mordy, które były konsekwencją wcześniejszego niezrozumienia funkcjonowania sowietów. Oto wstrząsający przykład okrucieństwa, który jest wart moim zdaniem przytoczenia: „W pewnej wsi – opisuje Thorwald – zamordowano chłopca niemieckiego i obcięto mu dla żartu głowę, gdy bronił swej żony, którą gwałciło szesnastu żołnierzy sowieckich po kolei, i to należało do porządku rzeczy. Dlaczego jednak przy okazji na ścianie stodoły przybito gwoździami głowę w dół czternastoletniego chłopca, tego nikt nie wiedział... Kapelan amerykański, Francis Sampson, opowiada, że w Neubrandenburgu zgwałcone dziewczęta niemieckie wieszano za nogi do rozstawionych gałęzi drzew i rozcinano w pachwinach... W Pradze Cze-

⁶¹ Tenże, *Optymizm nie zastąpi nam Polski*, „Wiadomości” 1952, nr 336/337, [w] „Najwyższy Czas” 2002, nr 9 (615), s. 29.

⁶² Zob. tenże, *Prawda w oczy nie kole*, Londyn 2002, s. 23-24.

⁶³ Zob. tamże, s. 25.

⁶⁴ Tenże, *Na Froncie Smoleńskim*, „Lwów i Wilno” 1946, nr 1, [w] tenże, *Fakty...*, s. 42.

skiej Niemki rozbiegano do naga i kazano im w tym stanie uprzętać gruz; jednocześnie otwierać szeroko usta, żeby każdy przechodzień mógł w nie splunąć; matki krępowano drutami kolczastymi i wrzucano do rzeki, zaś dzieci topiono w miejskich rezerwuarach wodnych, odpychając za pomocą długich żerdzi od krawędzi. Proboszcz Karol Seifert opowiada, że dnia 20 maja 1945 r., stojąc na brzegu Elby, widział: rzeką płynęła drewniana tratwa, do której długimi gwoździami przybita była za nogi i ręce cała niemiecka Rodzina z kilkorgiem dzieci... Były major sowiecki Klimow opisuje (Bellinskij Kreml) jak w rowach przydrożnych leżały kobiety niemieckie, którym powbijano kolbami między nogi butelki od piwa [...]”⁶⁵. Tak oto bolszewicy wyzwalali ziemie spod okupacji hitlerowskiej.

IV. Doły Katynia

Mackiewicz zbadał trzy wielkie zbrodnie. Osobiście był świadkiem zbrodni popełnionej przez Hitlerowców na Żydach w Ponarach⁶⁶. Zbadał zbrodnię w dolinie rzeki Drawy. Te dwie wielkie zbrodnie były poprzedzone wizytą Mackiewicza w Katyniu w roli niezależnego dziennikarza i pisarza.

Sprawa Katynia wielokrotnie była poruszana przez autora *Kontry*. Jego obecność przy ekshumacji zwłok, w dużej mierze utwierdziła go dotychczasowych przekonaniach, dotyczących komunizmu. Zetknięcie z masakrą, jeszcze bardziej pobudziło go, do zdecydowanego zwalczania Sowietów.

Co zobaczył w lesie katyńskim? W pierwszej kolejności uderzył go w nozdrza smród wydobywający się z odkrytych dołów, gdzie znajdowały się zwłoki polskich oficerów. Widział siedem dołów z trupami. Niektóre mieściły aż dwanaście rzędów ludzkich ofiar. Było to przygniatające wrażenie, a w dodatku tam znajdował się „kwiat inteligencji, rycerstwo Narodu!”⁶⁷. Taki widok sprawił, że skojarzyło mu się to ze skrzynią sardynek⁶⁸. Te ciała leżały „przekładane nawzajem to nogami, to głową, sprasowane, spłaszczone w trupim soku, który na dnie niektórych dołów ustaje się nieraz w postaci zielonej, martwej cieczy, nie odbijającej ani wierzchołków drzew, ani obłoków na niebie”⁶⁹.

⁶⁵ Tenże, *Niemiecki kompleks*, „Kultura” 1956, nr 1 (99), [w] tenże, *Droga Pani...*, s. 91-92. J. Mackiewicz krytykuje również za swoje okrucieństwo aliantów wobec ludności cywilnej, które jawiło się m.in. przez bombardowanie miast niemieckich, które nie miały strategicznego znaczenia. To tak jak by te miasta ze swoimi zabójcami i ludźmi były winne za hitleryzm. Zob. tegoż, *Sprawa...*, 272-273. Możemy tam znaleźć wstrząsający opis bombardowania Drezna przez aliantów pod kryptonimem „Clarion”.

⁶⁶ J. Mackiewicz przypadkowo był świadkiem masakry dokonanej na Żydach w Ponarach koło Wilna. Relacja z tego, co zobaczył jest wstrząsająca. Pisze m. in.: „Rozkraczył nogi koło słupa, stanął ukosem, zamachnął się dwiema rękami ... Sekunda jeszcze... Co on ma w ręku?! Co on ma w tych rękach?! Na rany Jezusa Chrystusa! Na rany Boga! Coś wielkiego, coś strasznie straszego!!! Zamachnął się i – bęc głową dziecka o słup telegraficzny!...”, Zob. szerzej, J. Mackiewicz, *Ponary „Baza”*, „Orzeł Biały” 1945 nr 35 (170), [w] tenże, *Fakty...*, s. 17-27. Zdarzenie to jest również fragmentem książki J. Mackiewicza, *Nie trzeba głośno mówić*, zob. s. 318-320.

⁶⁷ J. Mackiewicz, *Widziałem na własne oczy*, „Goniec Codzienny” 1943 nr 557 (3 czerwca), [w] tenże, *Nudis...*, s. 341. Zob. również ten sam artykuł znajduje się w: J. Trzynał, *Zbrodnia bez sądu...*, s. 235-144. Również skrócony wywiad, [w] „Rzeczpospolita” 2003 nr 87 (6467), (12-13 Kwietnia), s. A8-A9.

⁶⁸ Podobne skojarzenie miał wcześniej cytowany prof. Miloslavić, który o zakopanych ofiarach powiedział: „Zupełnie jedne przy drugich, jak sardynki”. Zob., *Lamenty...*, s. 46.

⁶⁹ J. Mackiewicz, *Widziałem...*, s. 341.

Polscy oficerowie w większości układnie szli na śmierć. Część z nich stawiała opór, o czym mogły świadczyć sznury pętające ich ręce. Były one wiązane w ten specyficzny sposób, że gdy ktoś poruszył jedną ręką to ścisnęły się one jeszcze bardziej. Niektóre ofiary miały dodatkowo zakładane sznury na szyję. W tym przypadku szarpnięcia powodowały duszenie. Zdarzały się ofiary pokute bagnetami. Natomiast jeden dół ze zwłokami odkrył przed badaczami wstrząsające dowody bestialstwa. Otóż w nim znajdowały się osoby mordowane w następujący sposób: oficerom kazano wchodzić do dołów, gdzie znajdowali się ich zabici koledzy. Następnie zmuszano by kładli się na te zwłoki i dopiero oddawano strzał śmierci z pistoletu kalibru 7,36 mm.

Mackiewicz zwracał uwagę na to, że ten zbiorowy mord stał się nie tylko „tragedią poszczególnych osób czy ich rodzin, ale całego Narodu”⁷⁰.

Autor *Karierowicza* udzielał również odpowiedzi dotyczącej technicznego przebiegu całej operacji. Opierał się on tutaj na wypowiedzi sławnego wówczas (jego zdjęcia obiegły większość prasy europejskiej) siedemdziesięcioletniego starszka Kisielewa, który opowiadał mu przy ognisku, paląc papierosa, jak to wyglądało (dym z ogniska i z papierosów łagodził nieco fetor rozkładających się ciał). Odbywało się to w ten sposób, że w marcu i kwietniu 1940 r., przywożono żołnierzy na stację, odległą o 4 kilometry od Katynia. Wyładowywano ich z pociągów i wsadzano do ciężarówek więziennych, zwanych potocznie „czornyj woron”⁷¹. Jechali oni ze swoimi rzeczami, zapewne nieświadomi swojego losu. Auta kursowały cały czas dzień i noc do pociągu po nowych więźniów. Jeżeli z pociągu zostali wszyscy wywiezieni, to następnego dnia przychodził kolejny.

Mackiewicz zapoznał też czytelników z procesem ekshumacji zwłok. Odbywało się to w ten sposób, że miejscowi robotnicy wchodzili do dołów, by następnie oddzielić pojedyncze zwłoki. Często bywało tak, że były one bardzo silnie sprasowane przez ucisk innych ciał i należało je wówczas odrywać. Przenoszono je wówczas na noszach w inne miejsce, gdzie inna grupa robotników wydobywała wszystko to, co się przy zwłokach znajdowało. W ten sposób obecni stawali się świadkami wcześniejszego życia ofiar. Ich osobiste pamiątki uświadamiały im, że mają do czynienia z człowiekiem, który miał jakiś zawód, żonę, dzieci, miał jakieś plany na przyszłość. Wyróżnia Mackiewicz w tej tragedii niejako dwa tomy. Pierwszy dotyczy mordowanych oficerów „przez największego z naszych wrogów”⁷². Natomiast drugi, to listy dzieci do swych pomordowanych ojców. One to wywarły na Mackiewiczzu największe wrażenie. Takich listów było dużo. Nie były one pisane na darmo, bo zostały przedadresowane „na imię Boga i wołać będą o pomstę”⁷³.

⁷⁰ Tamże, s. 343. Jeżeli chodzi o pętanie rąk to Mackiewicz w 1955 r. stwierdził w jednym ze swoich artykułów: „najtrudniej jest walczyć bez nadziei! W Katyniu tylko 4% oficerów miało skrepowane ręce”. Zob. tenże, *Zbrodnia w dolinie rzeki Drawy*, „Wiadomości” 1955, nr 43 (499), [w] tenże, *Fakty...*, s. 339.

⁷¹ Czarny kruk.

⁷² Tamże, s. 347.

⁷³ Tamże, s. 348. Podobną relację możemy znaleźć u francuskiego dziennikarza R. Brasillacha, który pisze w relacji z Katynia m.in. „I nagle uderza nas w twarz – smród”. Podsumowując swoją relację Brasillach pisze: „Oto co widziały nasze oczy. Zależało nam, by o tym opowiedzieć przede wszystkim dlatego, że wyda-

Mackiewicz doskonale zdawał sobie sprawę, że sprawa katyńska była elementem propagandowym dla Niemiec, które chciały nadać jej jak najszerzy rozgłos. Było kilka celów dla których tak postąpiły. Po pierwsze stosunki polsko-sowieckie uległy pogorszeniu. Wystarczył jakiś ostry impuls, by je całkowicie zerwać. Niemcom chodziło również o opinię w Rzeszy. Masakra miała pokazać, że „krucjata” jest konieczna i niezbędna, bo w przeciwnym razie komuniści mogą zalać całą Europę. Kolejnym elementem, było też urobienie swego rodzaju opinii narodów Europy Środkowo-Wschodniej. Pokazanie im, co czeka je, jeżeli bolszewicy powrócą. „Wygrywanie propagandowe niesłuchanej zbrodni miało też na celu wstrząśnięcie sumieniem świata demokratycznego, który się połączył w sojuszu z bolszewikami dla wspólnej walki z Hitlerem”⁷⁴. Natomiast „celem pobocznym też było przelicytowanie i usunięcie na plan drugi własnych, hitlerowskich zbrodni, które niesłabnącą energią reklamowane były przez prasę i propagandę Zjednoczonych Narodów”⁷⁵.

Niemcy, w tych celach, odniosły częściowe sukcesy. Ale jeden pełny i całkowity. Nastąpiło zerwanie stosunków polsko-radzieckich. W ten oto sposób zarysował się pierwszy rozłam po stronie aliantów. Niemcy mogły zapisać to do swojej rubryki jako sukces. Opinii Europy Środkowo-Wschodniej nie udało się zmienić, bo pomimo tej propagandy politycznej prowadziły Niemcy nadal politykę, która zniechęcała do nich ludzi. Szansa dla Niemiec na zmianę nastrojów była ogromna, szczególnie właśnie we Wschodniej Europie, „która tyle wycierpiała pod okupacją sowiecką, w niepamięć już szły tamte rany, po ciosami zadanyimi przez okupację niemiecką.

Ale Katyń był zbrodnią niesłuchaną. Mógł naprawdę wprowadzić zmianę nastrojów, gdyby jednocześnie polityka niemiecka zechciała zmienić swe metody działania”⁷⁶. Polityka się nie zmieniła i w ten sposób Niemcy zaprzepaściły szanse pokonania komunistów. Wniosku z tego mordu nie wyciągnął również obóz państw alianckich. Czego dowodem może być wycofanie z porządku obrad procesu norymberskiego sprawy katyńskiej. W ten sposób jako kwestia prawna zbrodni wojennej została rozstrzygnięta. Potem Komisja Kongresu Amerykańskiego przyczyniła się do ujawnienia prawdy historycznej.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę zbrodnie dokonywane przez Hitlerowców, to były one po wojnie mocno nagłaśniane. Każdy o nich wiedział i dużo się o nich mówiło. Sprawa z Katyniem przedstawiała się inaczej. W gruncie rzeczy mówiło

je się nam, iż chodzi tu o jeden z podstawowych elementów tej wojny. Nie jest ona prowadzona przeciw narodowi rosyjskiemu, jak powtarzano wielokrotnie; jest prowadzona po to, aby rozbić i powstrzymać to, co odślania bezlitosne i bezduszne barbarzyństwo Katynia”, R. Brasillach, *Oeuvres complètes de Robert Brasillach, premier édition annotée par Maurice Bardeche*, t. 6, Club de l'Honnête Homme, Paris 1955, s. 490-499, [w] „Arcana” nr 26, (2/1999); cyt. za: www.wandea.org/ernesto-caballero.html, 24.04.2004.

⁷⁴ J. Mackiewicz, *Dymy nad Katyńem*, „Lwów i Wilno” 1947 nr 10 i 11, [w] tenże, *Fakty...*, s. 46.

⁷⁵ Tamże.

⁷⁶ Tenże, *Mordercy z...*, [w] J. Trznadel, *Katyń. Zbrodnia...*, s. 109.

się o niej, ale nie chętnie. Dlatego Mackiewicz bardzo dużo na ten temat dużo pisał i dał świadectwo przed Komisją Kongresu Amerykańskiego⁷⁷.

Teksty Mackiewicza dotyczące Katynia można podsumować jego własnym zdaniem: „Kto je czytał, (listy dzieci do ojców – T.M.) zaciskając usta i nos chustką, kto wdychał ich słodką woń trupią, nad zwłokami „kochanego”, do którego były pisane, dla tego nie ma i nie może być względów innych, jak obowiązek rzucenia prawdy w oczy świata”⁷⁸. Po powrocie z Katynia, Mackiewicz z jeszcze większą siłą zaczął zwalczać komunizm i pozostał temu wierny do końca życia.

Ogółem Sowietci wymordowali w Katyniu ok. 4.200 tys. osób. Byli to polscy oficerowie i podchorążowie, policjanci i Kop-iści. Zostali wzięci do niewoli po agresji z 17 września 1939 r. do obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku.

V. Słowo

W propagandzie antysowieckiej przedstawiano na Zachodzie głównie zagadnienia dotyczące zbrodni komunistycznych i systemu monopartyjnego. Jednak nie tylko to stanowiło istotę tego totalizmu. Kolejną jego istotną cechą był po mistrzowsku wykorzystany fenomen słowa, niespotykany dotąd w swej działalności i sile. Oddajmy głos Mackiewiczowi: „Tym fenomenem jest odebranie ludzkim słowom ich pierwotnego znaczenia. Fenomen ten występuje pod różną postacią. Czasem chodzi tylko o zamącenie słowa, czasem o nadanie wręcz odwrotnego sensu. Charakterystyczne jest, że to zdegradowanie mowy ludzkiej, czyli głównego wyraziciela kultury, do rzeczy bez wartości następuje po XX zjeździe partii i ‘destalinizacji’ w sposób może jeszcze bardziej rażący niż w okresie Lenina – Stalina. Nigdy bowiem z taką wyrazistością nie stwierdzono dotychczas z trybuny oficjalnej, że miliony słów, wygłoszone w przeciągu dziesiątków lat w najwyższych areopagach politycznych, w literaturze, w teatrze, w szkołach, na uniwersytetach, na wiecach itd., itd., nie tylko nie mają żadnego pokrycia w rzeczywistości, ale zwalniają od odpowiedzialności w skutek swego masowego charakteru. [...] To administrowanie z góry sensem słów przybrało rozmiary nie notowanej w dziejach żon-

⁷⁷O tym, że o Katyniu niechętnie się mówiło może zobrazować kalendarium sprawy katyńskiej od 3 X 1939 r. do 13 IV 1990. Przedstawia się ono w następujący sposób: 3 X 1939: Beria rozkazuje skupić oficerów w obozach w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku; 5 III 1940: rozkaz podpisany przez Stalina, Mołotowa, Woroszyłowa i Kaganowicza rozstrzelania 14 700 polskich oficerów i 11 tysięcy polskich więźniów NKWD; 3 IV 1940: pierwszy transport z Kozielska, 4 IV z Ostaszkowa, 5 IV ze Starobielska; koniec „rozładowania” obozów 14 maja; 13 IV 1943: radio Berlin podaje o odnalezieniu dołów śmierci polskich oficerów, zamordowanych wcześniej wiosną 1940; 1 V 1943: międzynarodowa komisja lekarska potwierdza, że zbrodni dokonano wiosną 1940 r.; 26 IX 1943: armia ZSRR ponownie zajmuje las katyński; 24 I 1944: komunikat radzieckiej komisji Nikołaja Burdenki obciąża winą za Katyn Niemców; 1-3 VII 1946: przesłuchania katyńskie w Norymbierdze, werdykt trybunału 30 IX 1946 nie wspomina o Katyniu; 1948: opublikowanie w Londynie *Zbrodni katyńskiej w świetle dokumentów*; 22 XII 1952: raport komisji Kongresu USA potwierdza, że zbrodni katyńskiej dokonał ZSRR; 3 III 1959: raport Aleksandra Szelepina dla Nikity Chruszczowa: NKWD rozstrzelał w Katyniu 4421, w Charkowie 3820, w Kalininie 6311 jeńców i 7305 polskich więźniów; 13 IV 1990: agencja TASS przyznaje, że sprawcą zbrodni katyńskiej było NKWD; listy zamordowanych jeńców przekazano stronie polskiej; A. Kaczyński, *Kłamstwo, milczenie, prawda; Zbrodnia katyńska; prawdy nie znał tylko ten, kto nie chciał*, „Rzeczpospolita” z 12 kwietnia 2000 r., za: www.republika.pl/katyna/artykul%20.12.html, 24.04.2004.

⁷⁸J. Mackiewicz, *Dymy...*, [w] *tenże, Fakty...*, s. 68.

glerki. Należy przy tym wziąć pod uwagę, że na zdewaluowanie ludzkiego słowa zużywa się materialna energia bloku państw obejmującego dziś największy obszar na globie! Rzecz jest poza tym jeszcze i z tego względu bez precedensu, że przeciw deprawacji słowa, nie wolno w ustroju komunistycznym bronić się nawet milczeniem. Odwrotnie, wszyscy muszą mówić.

W ten sposób komunizm staje się, największym z możliwych, wrogiem kultury, a tym samym nie jednego narodu, ale całej ludzkości. Jeżeli uznajemy, że we wszystkich spawach ludzkich istnieją hierarchie potrzeb dzisiejszego świata, pierwszą potrzebą powinno być usunięcie komunizm⁷⁹.

Kwestię istnienia słowa w bolszewizmie poznawał Mackiewicz podczas okupacji Wilna przez Sowiety. Zauważył wówczas, że nie potrzebują oni kłamać. Robią wszystko jawnie, nie kryją się z niczym. Od samego bowiem początku mówili o co im chodzi: czyli o zniszczenie świata zachodniego, w tym Polski. A my przyjeśliśmy ich, nie podejmując zdecydowanej walki. Od razu, po wkroczeniu do Wilna podjęli działania propagandowe. Były one przesiąknięte kłamstwem. Było w nich zawarte m.in. takie stwierdzenia: że robotnik pracował nawet więcej niż 20 godz. na dobę, a ten który chłopem zarządzał miał prawo bić go aż do nieprzytomności. Natomiast jeżeli chodzi o Żydów, to było napisane tam, że mają prawo chodzić tylko po wyznaczonych ulicach, a ludzie zamiast śmiać się z tych bzdur, to po prostu nie śmiejąc się, słuchali. Pisze w swojej powieści: „[...] miliony i miliony muszą słuchać podobnych rzeczy, muszą. W głowie zaczyna się kręcić. Jakaż może być dyskusja, gdy wszystko postawione jest właśnie do góry nogami. Słowa mają tu znaczenie odwrotne, albo nie mają żadnego. Odbierz ludziom pierwotny sens słów, a otrzymasz właśnie ten stopień paraliżu psychicznego, którego dziś jesteśmy świadkami. To jest w swej prostocie tak genialne, jak to zrobił Pan Bóg, gdy chciał sparaliżować akcję zbuntowanych ludzi, pomieszał im języki⁸⁰.

I dlatego np. nazywanie agresji *wyzwoleniem* czy też niewoli *wolnością*, przez komunistów powoduje to, że wszyscy ludzie posługują się tym językiem na własną niekorzyść. „Tzn. (komunizm – TM) obiecując w nagrodę za wyrzeczenie się dotychczasowych słów, kultury i wolności ducha, - niewolę totalną⁸¹.

Komuniści nie byli wynalazcami tego zjawiska, gdyż jak słusznie twierdził Mackiewicz człowiek nie może nic wynaleźć czy stworzyć może to uczynić jedynie Bóg. Posłużyli się odkryciem Pawłowa mówiącym o rozróżnianiu sygnalizacyjnym człowieka. Polega ono na tym, że człowiek w pierwszej kolejności odbiera spostrzeżenia bezpośrednie, fakty, rzeczy. Mogą one ustąpić miejsca drugiemu układowi sygnalizującemu. A to na skutek ciągłego powtarzania, przypominania czy też pewnego nawyku. I w taki oto sposób rzecz z czasem sama w sobie przestaje mieć jakiegokolwiek znaczenie. Liczy się słowo. Słowo, które jest puste, nic nieznaczące.

⁷⁹ Tenże, *Tzw. Wschód europejski*, „Wiadomości” 1957, nr 20 (581), s. 1.

⁸⁰ Tenże, *Droga...*, s. 107. Na s. 303 tejże powieści pisze również, „[...] Narzekamy na zakłamanie bolszewików, ale gdy oni raz robią to, co głosili jawnie od początku i czego nigdy się nie wyrzekali, że mianowicie zdruzgoczą każdą antysowieckość na świecie [...].

⁸¹ Tenże, *Zwycięstwo...*, s. 49.

Zdaniem Mackiewicza bolszewicy oparli na tym odkryciu całe działanie systemu komunistycznego. „Postanowili ją (tzn. tą metodę – TM) tylko rozwinąć, dać jej praktyczne zastosowanie dla własnych celów, zaprząć do roboty, jak się od wieków zaprzęgało konia, a później motor. I zrobili ogromny krok naprzód w tej dziedzinie”⁸². W tej dziedzinie odnieśli sukces, który nie przeszkadzał im kłamać i popełniać takie błędy, które raziły słuchacza, czy też czytelnika. Gdy podawane były daty do pewnych miejsc i wydarzeń, to mogło tak naprawdę nie być np. jakiegoś hotelu i mogło się to całkowicie nie zgadzać ze stanem rzeczywistym. Ale to nie wprawiało w jakiegokolwiek zakłopotanie bolszewików. Doskonale wiedzieli od Pawłowa, pisał Mackiewicz, „że przy pewnym drylu, nawyku i powtarzaniu, słowa stają się ważniejsze od faktów”⁸³.

Oreżem nie stała się broń palna, tylko właśnie słowo. Sowiety zaczęły to wykorzystywać wobec tych, których chcieli zniszczyć. Najłatwiej stosowali tę metodę przeciwko tym, którzy się wahali. To oni mieli wszelkie predyspozycje do uległości. Można było w ten sposób zmusić państwa „do licytacji dla swoich celów”⁸⁴. Ulegały wówczas państwa hasłom i modom wypływającym od mas, które były pod wpływem bolszewickiego totalizmu. „W rezultacie tego nacisku psychicznego klasyczne masy czy jak się ich jeszcze nazywa szary człowiek ulicy upajany jest i okłamywany demagogią, oszukiwany świadomie i nieświadomie. Oszukaństwo posunięte zostało już tak daleko, że na postawione poprzednio pytanie: dlaczego nikt nie ośmiela się powiedzieć prawdy? – odpowiedź wypada: każdy boi się ją wypowiedzieć wobec panujących... nastrojów. Nie znaczy to jednak, by przestała istnieć”⁸⁵.

Zdaniem autora *Kontry*, największym sukcesem bolszewizmu jest prawdopodobnie to, że w powszechnej opinii, Stalin jest lepszy od Hitlera. To przekonanie wypływa zapewne stąd, że ZSRR walczył po stronie antyniemieckiej razem z państwami alianckimi podczas II wojny światowej. „[...] Rezerwa, z jaką potraktowano ostatecznie podboje sowieckie, jest sukcesem w skali międzynarodowej większym, a dla bolszewików w każdym razie ważniejszym, niż przesunięcie terytorialne o kilkaset kilometrów w głąb Europy”⁸⁶. Temu obrazowi towarzyszy mętnik informacyjny wprawiający w zakłopotanie opinię publiczną.

Bolszewicy wykorzystali swój spryt i inteligencję. Ich triki słowne pozwalają na całkowite odwrócenie sytuacji. Bo przecież, „sowietyzm (komunizm, bolszewizm) to straszliwy wróg ideowy, który zagraża całej ludzkości”, ale sytuacja nie jest już jednoznaczna w momencie gdy padają stwierdzenia o rosyjskim sojuszniku.

Sowiety zapoczątkowały coś nowego związanego ze słowem. Ich pojęcie prawdy zostało tak zmienione, że dotychczasowe pojęcia tracą po prostu rację bytu.

⁸² Tenże, *Błędy których się nie widzi*, „Wiadomości” 1956, nr 4 (512), s. 2.

⁸³ Zob., tamże, s. 172-173.

⁸⁴ Tenże, *Czerwony faszyzm*, „Lwów i Wilno” 1949, nr 112, cyt. za J. Malewski, *Prasznik...*, s. 313.

⁸⁵ Tamże.

⁸⁶ Tenże, *Nie ma sowieckich państw satelickich*, „Wiadomości” 1953, nr 23 (375), s. 2.

„W ten sposób traci się nie tylko słowa na wiatr, ale wciąga świat w orbitę jakiegoś obłądu psychicznego, któremu dziś wszyscy ulegamy, w mniejszym lub większym stopniu. Z którego, zdaje się czasami, nie ma już wyjścia i nie może być powrotu do czasów przedsowieckich. [...] Doprawdy nie tylko argumenty, ale słowa ludzkie nie tylko zatracają, i to nie tylko swe pierwotne, ale w ogóle wszelkie znaczenie”⁸⁷.

Wart też jest przytoczenia jeszcze jeden fragment z powieści Mackiewicza oddający jego stanowisko wobec bolszewickiego słowa, które było traktowane jako jedna z technik komunistycznego państwa. Otóż jeden z bohaterów powiada: „Jeżeli ty albo ja, albo ktoś z normalnych ludzi w normalnych warunkach zechce na przykład zełgać, że sufit jest nie biały, a czarny, to rzecz wyda nam się zrazu bardzo trudną. Zaczniemy od kołowania, chrząkania, wskazywanie na cienie po jego rogach, będziemy tłumaczyć, że w istocie swej nie jest on już tak zupełnie czysto biały... Jednym słowem będziemy się posługiwać skomplikowaną metodą, która zresztą nie doprowadzi w końcu do celu, bo nikogo nie przekonamy, że sufit jest czarny. Co robią natomiast bolszewicy? Wskazują sufit i mówią od razu. Ty myślisz, że to jest ważne dla ludzi, że prawda jest odwrotna? Zapewne tak myślisz. A oni się przekonali na podstawie praktyki, że to wcale nie ważne. Że wszystko można twierdzić i że twierdzenie zależy nie od jego treści, a od sposobu jego wyrażenia. I oto widzimy jak dochodzą do następnego etapu, powiadają do ludzi tak: »A teraz wyobraźcie sobie, że istnieją podli kłamcy, wrogowie wszelkiej prawdy naukowej, postępu i wiedzy, którzy tak nisko upadli w swym nikczemnym zakłamaniu za pieniądze kapitalistów, że ośmielają się łącać w żywe oczy, że sufit jest biały!« I zebrany tłum wyrazi swe oburzenie, wzgardę, a nawet śmiać się będzie i wykpiwać tak oczywiste kłamstwa tych wrogów prawdy”⁸⁸.

Mackiewicz po wojnie zastanawiał się „co się stanie, gdy pewnego ranka machina bolszewicka wystąpi ze swych granic i zetknie się ze starym, wolnym światem? Jakie formy przybierze wtedy jej akcja i jakie formy – reakcja wolnych ludzi? Oto było pytanie, na które nikt przed rokiem 1939 nie mógł dać odpowiedzi. I oto dziś na pytanie to odpowiedzieć możemy my. Spójrz, co się dzieje wokół! Wszystko się rozkłada, rozpada, całe narody przeistaczają się w mięsz, w gówno!”⁸⁹

Kilka lat wcześniej zanim napisał powyższy tekst, który powstał w 1962 r., widział jeszcze szanse w rozgłośniach radiowych, które były ostoją wolnego, prawdziwego słowa. Bo gdyby nie *B.B.C.*, *Voice of America* czy choćby *Free Europa*, to sowietyzacja krajów, znajdujących się za żelazną kurtyną, osiągnęłaby z pewnością o wiele więcej.

Natomiast pozostawienie w Polsce ludzi pod propagandą tego języka, w nadziei, że nie zmieniają się, jest jego zdaniem daleko posuniętą naiwnością. Jest to raczej dowód na to, „jak sugestia mechanicznie powtarzanych słów działać może

⁸⁷ Tenże, *Bez znaczenia*, „Lwów i Wilno” 1949, nr 13, cyt. za J. Malewski, *Prasznik...*, s. 314.

⁸⁸ Tenże, *Droga...*, s. 105-106.

⁸⁹ Tenże, *Zwycięstwo...*, s. 25.

wbrew oczywistym faktom rzeczowym, które w naszych oczach zdają się gromadzić czarno na białym”⁹⁰.

W bolszewizmie Mackiewicz widział największe zło na świecie. Określał go m.in. tak: „Komuniści, niebezpieczeństwo największe, niebezpieczeństwo dla świata,⁹¹ najpodlejszy ustrój świata”⁹². Był ono takie straszne, gdyż w sposób mądry potrafiło zmieniać swój powierzchowny wizerunek po przez powyżej przedstawioną technikę. Powłoka zewnętrzna się zmieniała, a komunizm w istocie swojej pozostawał wciąż ten sam. Dążący do opanowania świata, dążący do zmiany świadomości społeczeństw państw całego świata. Błąd rządów krajów demokracji, zdaniem autora *Karierowicza* polegał na tym, że nie chcieli wojny z Związkiem Radzieckim. O tyle o ile narody państwa Europy Środkowo-Wschodniej poznały okupację sowiecką i wiedzą, czym jest komunizm, to państwa Zachodnie tego nie dostąpiły i nie mają pojęcia, czym on jest. Nie wiedzą, że można mu się przeciwstawić tylko siłą. I dlatego „powinniśmy prowadzić walkę z komunizmem na śmierć i życie. To nie jest walka o piłkę w tenisie, ani o bilę w bilardzie lub wieżę w szachach. To jest walka o najszczytniejsze ideały ludzkości. A w walce na śmierć i życie nie udziela się »forów«”⁹³.

W powyższych przykładach widać jak Sowiety działały wkraczając na zdobywane ziemie. Ich technika zdaniem Mackiewicza jest bardzo mądrze stosowana. Ta cała etapowość powodująca zastraszenie psychiczne jak również mieszanie pojęć prowadzi w prostej linii do bolszewizacji społeczeństwa. Następuje bezruch, i fizyczne poddanie. Autor *Kontry* widział szanse w przeciwstawieniu się temu zjawisku w przemocy. Twierdził, że „społeczeństwo, które strzela, nigdy się nie da zbolszewizować. Bolszewizacja zapanowuje dopiero, gdy ostatni żołnierze wychodzą z ukrycia i posłusznie stają w ogonkach”⁹⁴. Głosy, mówiące o nie strzelaniu do wroga, słyszał zaraz po wojnie na emigracji, gdzie w tym czasie w Polsce toczyła się jeszcze wojna z najeźdźcą.

⁹⁰ Tenże, *Błędy których...*, s. 174.

⁹¹ Tenże, *Proces wielkich niedomówień*, „Słowo” 1937, nr 22, [w] tenże, *Okna zatłakane...*, s. 30.

⁹² Tenże, *Prawda w oczy...*, s. 173.

⁹³ Tenże, *Bierzmy przykład...*, s. 411.

⁹⁴ Tenże, *Nie Rosja, ale Sowiety*, „Wiadomości” 1947, nr 15 (57), [w] tenże, *Nudis...*, s. 363.

Summary

Józef Mackiewicz towards communism in the years of 1939 – 1945

The work is the presentation of opinions of Józef Mackiewicz. Introduction was made out of commentary about the situation of Baltic countries before the Second World War and about the policy of the Third Reich in those times. The author presents its attitude towards German and Soviet occupation in the succeeding parts of the work. Then Mackiewicz's activities to publicize the Katyń massacre and uncover of Soviet's propaganda technique were presented.

Резюме

Юзеф Мацкевич и его отношение к коммунизму в 1939-1945 гг.

Работа представляет мнения Юзефа Мацкевича. Введением служат комментарии, посвященные ситуации в Прибалтике перед второй мировой войной и политике гитлеровской Германии этого времени. В следующих частях работы автор представляет отношение Мацкевича к немецкой и советской оккупациям. Далее описывается активная деятельность Мацкевича, направленная на распространение информации о расстреле польских офицеров в Катыни и разоблачение советской пропагандистской техники.

